

## I

1. Czeka na mężczyznę.

1. Jak jej antyczna poprzedniczka. Czekając dzierga dla swojego ukochanego szatę. Może sweter, a może tylko wełniana skarpetę. Nigdy nie zrobiła więcej niż parę oczek. Nie ma czasu.

1. Mijają dni, miesiące, lata... a może zaledwie godziny, minuty... A ona tak właściwie nie rozpoczęła...

1. Pojawiają się inni mężczyźni.

1. Przyjmuje ich zaloty. Prowokuje. Odpycha. Fascynuje ją gra ich namiętnościami.

1. W ramionach innego zapomina o swoim mężczyźnie. I wtedy ten wiersz.

2. Pojawiają się wspomnienia.

3. Kocha go, kocha go, kocha go.

4. A przecież...Co to jest miłość?

5. Czy można tak chłodno, obojętnie, raczej z ciekawości niż z potrzeby?

6. Przecież tak naprawdę nigdy nic dla niego nie zrobiła. Jak to nic? Tyle miesięcy razem. I to się nazywa nic? Racja! Nic!!! Racja. Mniej niż zero. Spała z nim, prała, gotowała, utulała w żalu, pracowała dla niego – i nic? To

ma być nic? Kto tu jest NIC?!!!

1. Nawet tej pieprzonej skarpetki dokończyć nie może. Dlaczego tu na niego czeka? Bo go nie kocha, tak!?. Nie kocha? Nie, kocha. A może naprawdę nie?

2. A więc to może tylko potrzeba tych paru chwil, kiedy przychodzi do niej i mówi, że to dla niej, że wszystko, że bez niej nie ma sensu...

3. Kobięca próżność?

4. Jego zazdrość. Uzasadniona?

5. Jego prośba o prawdę. Uzasadniona.

6. A przecież nie. Nie powie mu. Nie wyrzeknie się kłamstw.

7. Czy była mu wierna? Tak. Nie.

8. Czy jest mu wierna? Tak. Nie.

9. Nie ma dla niego czasu, bo już ten/ta, ktoś inny.

10. I te bezsensowne tłumaczenia: „Wiesz, jak wygląda sytuacja; nie, dzisiaj nie; nie, jutro nie; za tydzień.” I ulga, kiedy odchodzi i kiedy można znowu...

11. Bezcelnie, na przekór jemu, czy sobie?

12. I tak – co raz bardziej daleka...

13. Inni? Tak, są. „Nie, nigdy, nikogo”. Przecież właściwie to się nie liczy. I czego on chce, jakie ma prawo?

14. Ona go nie kontroluje, nie pyta, nie chce wiedzieć. Lepiej nie wiedzieć. A gdyby wiedział? Odszedłby. No i co? Czy on jeden na świecie? Tak naprawdę nie jest jej potrzebny. Potrzebna jej jest jego miłość, jego słowa. Jej nad nim władza.

15. Tak. Kocha go. Kocha? Kiedy drży cały z gniewu, rozpaczy, pożądaniami. Kocha TO.

1. To właśnie w nim kocha. A może tylko TO kocha. A on TO robi tak ładnie.
2. Nieprawda, Jest zła, ale go kocha.
3. Uwielbia go dręczyć.
4. Czeka na niego. A może czeka tylko by przyszedł, aby zobaczyć, czy jeszcze, czy znowu...
5. Skarpetka, czy sweter? A może szalik? I czy dla niego?
6. Pamięta tę noc, kiedy prawie doczekał swego następcy. To było wspaniałe. To podniecenie, ten strach, ta zabawa. Tak, to właśnie lubi, Dlatego czeka, dlatego jest, dlatego go kocha.

1. Nieprawda, że czeka. Chce tylko czekać. Wie, że przyjdzie, kiedy ona tylko zechce, odejdzie, kiedy ona mu każe. Boże. Skarpetka? Sweter? Robić. Nie robić.
2. Czy jest jej wierny? A gdyby nawet nie był? Gdyby wiedziała, że prosto od

niej idzie do innej? Czy byłaby zazdrosna? Chyba nie. To podniecałoby ją jeszcze bardziej.. Kiedy myśli o tym, robi się jej tak jakoś...

1. „Odbiorę go. Odbiorę każdej, która wyciągnie po niego rękę.” Tak. Odbierze. Wie to. Wie to najlepiej. I on wie. Więc ona nie musi się bać.
2. Czy tęskni? Tak. Nie.
3. Czy potrzebuje jego pieśczoć? Tak, ale to, że mu ich wzbrania, bawi ją jeszcze bardziej niż same pieśczoć.
4. Grzech – tak mówi – grzech. Z nim nie. Dziś nie. „ Proszę nie. Nie potrzebuję, zrozum to.” Czyste – mówi – niech będzie czyste. I patrzy na zegarek. Jeszcze piętnaście minut. Jedziemy – mówi. I słucha, jak on mówi. To, co zawsze: zawsze... tylko dla ciebie... proszę przemyśl... Kocham... miłość... dla naszej miłości,, prawda... całą prawdę... czy potrafisz? Potrafię – odpowiada i patrzy na zegarek. Zostało tylko pięć minut (kiedy on wreszcie skończy – myśli). „Przemyślę, Kocham, ale już muszę... (czy zdążę? - myśli) Kocham!!! I żeby już. Nareszcie!!! A teraz biegiem. Pokój, światło, przebrać się, zdążyć. Wyjrzeć. Nie wrócić? Na szczęście nie. Która? Tak, zaraz. Samochód? Wrócił. Nie. Ulga.
5. Nie, tak nie jestem – myśli. Przecież go kocha, tęskni, czeka, przecież to on, przez niego wszystko... to jego wina. Bo mogło być inaczej. Nie. Taka właśnie jestem – myśli.
6. Kiedy z ciepłych jego ramion wymyka się do innego kochanka... („Jaki tam kochanek – nawet się z nim nie całowałam.” „Kłamstwo!. Nie kłam przynajmniej sobie”)
7. ...więc kiedy się wymyka i wie, że on tam gdzieś o niej, dla niej, bez niej nie może żyć. Tak, to podnieca, to jest wspaniałe. Za to go kocha. Kocha jak potrafi. Inaczej nie umie. Skarpetka? Szalik? Sweter? Bzdura!
8. A gdyby tak bez niej mógł? Chyba by to nic nie zmieniło. A może? Nie ma się nad czym zastanawiać.
9. Krok – powiedzieć. Krok, krok – nie powiedzieć. Krok – powiedzieć. Krok, krok, krok – nie. Przecież tak jest dobrze. Przecież czeka. Przecież kocha. To on: „ Czapa... miesiąc i czapa... bez szans”. Samobójstwo? Kretyn!. I ona ma czekać? Na kogo czekać? Bez szans? Poczekaj aż sam pójdzie. Na dno. Do piekła. W diabły. Niech idzie. ( I na co mu wtedy ta skarpetka, ten sweter, a może szalik?) Ale skoro jest... Powiedzieć? Co powiedzieć? Po co mówić? Czy jej jest z tym źle? Czy nie daje mu siebie? No, może ostatnio nie. Próbuje być wierna. W ten sposób nie kłamie. Nie kłamie? Nie. Przecież mówi mu, że nie ma ochoty.
10. I to jest prawda. Nie oszukuje go. Nie zatrzymuje. Więcej, daje mu wolną rękę. Nie jest zazdrosna. Czy on ma prawo wymagać? I tak dostaje więcej niż powinien, Za to, co zrobił. Inna dawno by go

rzuciła, a ona jest, jest z nim. Jest z nim? Tak. Przecież czeka. Krok, krok, krok.

11. Kłamię, kłamię, kłamię... „Kiedy będzie ktoś inny, powiem ci”. Nie ma nikogo innego. A to? To się nie liczy. To tylko sytuacja przejściowa. Na wszelki wypadek. Żeby nie zostać tak całkiem samą. To jest zupełnie nieważne. Raczej przyjemne, ekscytujące, zabawne. Ale nie – ważne. Ważny

jest on. Nawet nie wie jak ważny. Podejrzewa, jest zazdrosny. Jak mu w tej sytuacji powiedzieć? Co powiedzieć? Lepiej kłamać. Kłamać? Nie, to nie kłamstwo. To jest tylko trudna prawda, z którą sama musi sobie dać radę. Sama. Sama. Sama. Jest sama. A więc, czy jest z nim? Czy jeszcze jest z nim?

1. Czy go kocha? Tak! Tak, Tak? Czy to jest miłość? Kocha go, kiedy jest. A i tak nie zawsze. Czasami zwyczajnie się boi. Nie chce. Ucieka. Woli być sama. Sweter na drogę i cześć.
2. Dziecko, duże dziecko. To ją w nim rozczula, i denerwuje, i przeszkadza. Właśnie, dziecko. Już tak dawno nie mówili o dziecku. A przecież tak naprawdę ich połączyło. Nie ma dziecka, nie będzie dziecka. Stało się w międzyczasie zagrożeniem, lękiem przed nienadchodzącym.
3. Czy chciałaby z nim mieć dziecko? Tak. Nie. Też mi pomysł. Z nim? Jak? Kiedy? Gdzie? Nierealne. A ona jest realistką. Szaloną, ale realistką. I ten realizm właśnie...
4. A więc powiedzieć. Tak, powiedzieć. Skończyć z tym nareszcie. Z kłamstwem wobec niego i dla niego. Przestać kłamać. Przecież to tak łatwo. Wystarczy powiedzieć.
5. Mówiła. Mówi – no, może daje do zrozumienia. Gdyby on sam... byłoby o wiele łatwiej. A tak? Czemu tracić to, co jest? A jest dobrze. Jej jest dobrze.
6. Kto nie chce być kochany? Tak kochany. Dlaczego sobie tego odmawiać, skoro on tego chce?

1. Czy ma prawo? A on, czy on miał prawo? Te wszystkie jego dziewczyny. Niech cierpi. Zawsze może wrócić. Do domu, do innej. Nikt go siłą nie trzyma. Więcej, nie raz mu mówiła. I wrócił. Właściwie wrócił. Więc czego jeszcze chce? Chce się spotykać? Może, nikt mu nie zabrania.
2. Pieprzyć się? Tak, pieprzyć się, rznąć. Czy do tego sprowadza się jego miłość? Czułe słówka, a potem ostre rżnięcie i do domu. Nie jest jego materacem. Nie będzie jego materacem. Niech sobie poszuka innej. Potrafi, nie wątpi. Nawet to jej nie obejdnie. W końcu zawsze jest tak samo. Przyjemność, którą sprawić może ci każdy. Każdy? No nie, nie jest dziwką. Ale... Nie chce o tym myśleć. W końcu też jej się coś od życia należy. Grzech... Śmieszne. Skąd jej to przyszło do głowy? Czy ona naprawdę grzeszy? I z kim grzeszy? Albo z kim bardziej?
3. Ale czy ma prawo? Czy ona ma prawo, żeby tak? Na ile to uderza w nią? Na ile ja to niszczy? Czy to nie odbije się kiedyś na niej?
4. Skąd nagle te myśli? Jest młoda. Nikomu nie robi krzywdy. Nikomu nie daje więcej niż może. I tyle. Każdy jest panem swojego losu. A tak skarpetka? Szalik? Jaki szalik? Jaki sweter? Penelopa? Jaka Penelopa? Nie ma Penelopy. A jeśli była? To nie była nią ona. A przynajmniej nie będzie. O tym mówiła. Powiedziała mu wprost. Nic nie planuje, nic nie zakłada, z niczym nie wiąże nadziei. Mówiła. Tak, mówiła. Jest w porządku, zupełnie w porządku, jak najbardziej w porządku.
5. Ona: stoi, czeka, patrzy na zegarek. Jest. Obcy? Bliski? On: stoi, czeka, patrzy na zegarek. Jest. Obca? Bliska?

## II

*minęła zaledwie godzina od naszego rozstania. Nie byłoby tego listu, gdybym Cię nie kochał. Nie byłoby go również, gdybym nie miał, gdzieś w najgłębszym zakamarku serca, cienia wiary w to, że mimo wszystko, Ty też mnie kochasz. Choć zapewne sama w to do końca nie wierzysz.*

*Gdybym Cię aż tak bardzo nie kochał, nasze bycie razem trwałoby sobie nadal. Kłamstwa łatwo się wybacza, jeśli ten, kto kłamie, niewiele dla nas znaczy. Kłamstwa człowieka kochanego bolą jak chińskie tortury: nie przez swe fizyczne okrucieństwo, lecz przez to, że niszczą osobowość, wiarę w sens życia, naszą czysto fizyczną chęć egzystencji.*

*Byłbym zapewne dalej z Tobą, mimo twych kłamstw. Zbyt wielką jednak musiałbym zapłacić za to cenę. Cenę mojej miłości do Ciebie. Wydawało mi się nawet, że mogę zdobyć się na to. Ze potrafię, nawet lepiej niż Ty, ludzi, kłamać, manipulować. Potrafię. Tak, potrafię. Chyba po to, by zniszczyć, zabić to, co do Ciebie czuję.*

*Nie, nie potrafię.*

*Kiedy już nie mogłem sobie z tym wszystkim poradzić, postanowiłem popatrzeć na naszą sytuację z Twojego punktu widzenia. Na ile to możliwe. I w ten sposób*

*powstała „Penelopa”. Tak właśnie widziałem Twoje bycie ze mną. „Penelopa” wzruszyła Cię, autentycznie. Lubisz się wzruszać. Może nawet coś tam pod żebrami mocniej zapikało. Myślałem, może nawet wierzyłem, łudziłem się raczej, że jeśli dzięki temu będziemy mogli wreszcie rozmawiać szczerze, to może uda się nam, jeśli nie być razem, to rozstać się z przekonaniem, że robimy to z szacunkiem dla siebie.*

*Szczerłość? Szacunek? Godność? Słowa! Tylko słowa! Puste słowa! Makijaż! Makijaż pokrywający pryszczatą gębę rzeczywistości.*

*Ta noc. Ostatnia noc. Noc ostatniej szansy. Tak bardzo pragnąłem Ciebie. Tak*

*bardzo pragnąłem prawdy. Najgorszej, najbardziej bolesnej, ale prawdy. Łudziłem się. I po raz pierwszy wiedziałem, że się łudzę.*

*Przez tych kilka ostatnich dni żegnałem się z Tobą. Tak, z Tobą. I ze swoją miłością.*

*Bo miłość kiedy już jest, jest przede wszystkim naszym emocjonalnym stanem w niewielkim stopniu tylko zależnym od partnera. Jeżeli kochasz, autentycznie kochasz, to nic, no prawie nic, co robi twój partner, nie zmieni tego uczucia. Jeżeli kochasz, ale też potrzebujesz wzajemności, to sprawdź, dokładnie sprawdź, czy ten od kogo jej oczekujesz, jest gotów Ci ją dać. Bo może przecież być i tak, że ten od kogo miłości potrzebujesz, potrafi tylko brać twoją. I jest mu z tym dobrze, więcej, nie rozumie twoich potrzeb, wydają mu się nadmierne, albo absurdalne. A takiej sytuacji są dwa*

*wyjścia: cieszyć się możliwością dawania, lub odejść. Ważne jest, żeby nie popaść w wewnętrzną sprzeczność:*

*dawanie, które powinno nieść przyjemność, nie może przynosić cierpienia z braku wzajemności. Wtedy lepiej powstrzymać się z dawaniem. Kochać ma prawo każdy. Domagać się za to miłości nie wolno nikomu.*

*Miłość jest jak schizofrenia. W pewnych okolicznościach i do pewnego etapu otwiera ci niedostępne dla innych obszary, w innych staje się niebezpieczną, powodującą destrukcję osobowości chorobą.*

*A ja byłem chory> Chory na zrudzenia, na samo oszustwo. Ale wtedy, w ostatnich dniach, już wiedziałem, już potrafiłem rozpoznać tę chorobę. Tylko jeszcze nie potrafiłem jej zwalczyć. Czulem się jak narkoman świadom, że narkotyk go niszczy i bezsilny, bo uzależniony.*

*Ta noc, ta ostatnia noc, miała być próba sił.*

*Tak, miałaś rację, postanowiłem Cię zerznąć, jak zwykłą dziwkę. Nie sądziłem jednak, że może to być przeżycie prawie metafizyczne. To niesamowite, naprawdę niesamowite pieprzyć kogoś, kto był, jest, całym twoim życiem i zarazem kurwą. Słuchać, że Cię kocha i wiedzieć, że nawet w chwili największego uniesienia kłamie, że oddając ci siebie załatwia jednocześnie swój mały, brudny interes. Boże, rzygać się chce.*

*Kiedy raz, namówiony przez kolegów, poszedłem do burdelu, ekskluzywnego, nie*

*jakiejś tam agencji towarzyskiej w prywatnym mieszkaniu w po socjalistycznym*

*bloku, wycofałem się, bo czulem obrzydzenie na myśl, że seks może być towarem. Patrzyłem na te atrakcyjne dupencje i wiedziałem, że po prostu mi nie stanie.*

*Tak więc to dzięki Tobie pierwszy raz w życiu zerznąłem*

*kawał wystawionego na sprzedaż mięsa. Rznąłem nasze głupie, pieprzone życie. Mógłbym to robić całą noc. Mógłbym to robić do końca świata. Bo tak właśnie walił się nasz świat. Wiedziałem o tym, a jednak się ludziłem. Do końca. Do ostatniej chwili.*

*Chciałem jeszcze dać nam ostatnią szansę: to ta propozycja spaceru, rozmowy, bycia ze sobą jeszcze przez chwilę. Ale, nie. Pańszczyzna odrobiona, przyjemność zaliczona. Tylko otrzepać futerko i fruuuu...*

*Minęły trzy dni. Jest noc. Chyba uspokoiłem się – tak mi się przynajmniej wydaje. Przeczytałem wszystko od początku i zdecydowałem się wysłać ten list. Chyba do czwartku dojdzie.*

*Ten list jest do bólu szczery, obraźliwy nawet. Jest też, jeśli go zrozumiesz, szansą, naszą ostateczną szansą na to, by stanąwszy oko w oko powiedzieć sobie tak, lub nie, bez strachu, kłamstwa, podwójnej gry, z szacunku, jeśli nie dla siebie, to dla tych paru przeżytych ze sobą lat. . Dlatego chcę, abyśmy się spotkali. Będę czekał na Ciebie w czwartek o piątej po południu. Jeśli list by nie doszedł, lub nie będziesz miała czasu, będę jeszcze czekał w piątek o siódmej wieczorem.*

*Bz względu na to, co się stanie, życzę Ci szczęścia.*

*Piotr.*

### III

1. Dziwka, dziwka, dziwka, kłamliwa głupia dziwka. No, tylko nie głupia. Może nie jest inteligentna, ale na pewno sprytna. I wrażliwa, bądźmy sprawiedliwi. Wrażliwa? Nie, przesada. Raczej sentymentalna. Łezka, wzruszyć się, pocierpieć. Więcej w tym teatru, autokreacji aż do zapomnienia się w roli, niż prawdziwych przeżyć.. Taki zimno-gorący psychiczny prysznic. Sam w sobie może nie całkiem miły, ale przy masochistycznych skłonnościach, wcale nie takie pewne, że całkiem przyjemny.
1. Okno – drzwi. Drzwi – okno. Popielniczka. Okno – drzwi. Papieros. Zapalniczka. Drzwi – okno. Za oknem ciemno. W głowie pustka. Żeby pustka! Nie, to by było za łatwe. Myśli. Zabić myśli. Zadeptać. Okno – drzwi. Drzwi – okno. W kółko, po prostej.
1. Tamta noc – jej twarz. Twarz kobiety i niewinnego dziecka. Twarz spokojna, anielska prawie. Ukołyszana ruchami jego bioder. Spokojna i zaspokojona.
1. Twarz oszustki. Tak.
1. Twarz dziwki? Tak. Nie. Nie chce wiedzieć. Woli nie wiedzieć. Nie okłamuj się, wiesz! - myśli.
1. Jak łatwo, jak łatwo byłoby wtedy. Palce wokół szyi. Jak tamten czarny szaleniec. Do szaleństwa kochający i do szaleństwa zazdrosny. Rozumie go, teraz naprawdę go rozumie. Otello – kretyn, głupek.
1. Jak owinąć sobie dupka dookoła palca? Instrukcja obsługi. Kłamie się dupkowi. Potem mówi się dupkowi kawałek prawdy, odrobine, paluszek piękny, cienki, kobiecy paluszek. I kiedy on na ten paluszek, to się go owija. Najlepiej, kiedy on na ten paluszek coś. Na przykład pierścionek. Albo, jeszcze lepiej, obrączkę. Jeśli nie od razu, to na pewno w niedalekiej przyszłości. Koniecznie. Bez tego ani paluszka, ani owijania nie będzie. A dupek lubi paluszek. Bardzo lubi paluszek. Owijanie może mniej. Czasem się nawet buntuje. Wtedy należy przerwać na jakiś czas zabawę. A potem znowu: kłamstwo, paluszek, owijanie i... groźba, że jak się nie podoba, to niech sobie wraca, skąd przybył. Wtedy dupek mięknie. A my mu paluszek. Paluszek w dupka. O dupka należy dbać.
2. Bywa, niestety, zbyt często, że mężczyźni się nie zakochują. A mężczyzna niezakochany, to nie dupek, to sukinsyn. Sukinsyn zbajeruje, pocałuje, zerznie i pójdzie sobie. A jeśli nawet wróci, to by znowu, zbajerować, pocałować, zerznąć i znowu sobie pójść.
1. Taki sukinsyn jest niebezpieczny. Kobieta nawet nie wie kiedy się zakochuje w takim sukinsynie. A potem to już nic, tylko płakać, czekać, modlić się żeby przyszedł. Zbajerował, pocałował, zerznął i... nie odchodził.
1. Jeśli sukinsyn, przez przypadek, lenistwo, nagły przypływ uczuć wyższych, lub wyjątkowo sprytna kobietą pułapkę, nie daj Boże, zostanie, to już jest o krok od zguby. I tak przez stopniowanie awansuje: zostany, zakochany, usidlony dupek Instrukcja obsługi dupka – patrz wyżej.
1. Przestałeś być dupkiem – myśli. Gówno prawda. Co z tego, że wie: dziwka, kłamczucha. Dupek. Miękkie nogi, usmarkany, jeść się nie chce, pić się nie chce, żyć się nie chce. Jej się chce. Dupek.
1. Palić się chce. Papierosa! Nie ma papierosa! Środek nocy i nie ma papierosa.
1. Spać. Spać, ale jak, bez... papierosa? Chodzi, chodzi, chodzi. Nic nie wychodzi.
2. „Chodzi lisek koło drogi”. Tak, to były czasy... „Na kogo wypadnie, na tego bęc”. I bęc, bęc, bęc. Na podłodze, na rozkładanym fotelu w drugim pokoju – to jeśli wyjątkowo nieśmiała. Pod prysznicem z higienistką, w wannie ze starszą asystentką w instytucie balneologii. Nawet na kiblu. Nie ważne gdzie i z kim. Ważne jak i ile razy. - Dziesięć!- Pierdolisz!- No, właśnie!- Brawo mała, załapałaś się do

trzeciej dziesiątki!- Świnia.- A, tego nie znam. Pokażesz, jak to się robi?- Odpieprz się! I tak do rana. Były czasy.

1. A teraz nawet... papierosa... w środku nocy papierosa...

\* \* \*

1. Dworzec. Paczkę Marlboro.

1. *Proszę pana. Nie mam na bilet. Jaki bilet Do Gdańska Do Gdańska? Tak Spadaj mała. Na bilet nie dają.*

1. Tamte czasy... Marycha, czasem jakieś prochy.

1. Ej, mała, zaczekaj. Załatwisz działkę? *Rekreacyjną?* Może być rekreacyjna, jeśli się to tak teraz nazywa. *Nie zajmuję się nieruchomościami.* To zmykaj.

1. *Proszę pana! Tak? Ale pan nie z policji? Czy ja wyglądam na policjanta? Tak.*

1. Poczekaj. Dlaczego tak myślisz? *Jest pan za stary. Tacy nie kupują na dworcu. Ja kupię. Dla mnie też? Nie masz dosyć? Od wczoraj nic nie brałam. Dobrze. Co mi tam. Dla Ciebie też. Może przyniosę panu do domu? Ty, czy kolega? A kogo pan woli? Aż tak? Nasz Klient, nasz pan. Gdzie się tego nauczyłaś? W życiu, wujku, w życiu. Więc jak? Wolę ciebie. Bez kolegi. Boi się pan? Wolę nie ryzykować. Utraty majątku, czy zmiany upodobań? Jednego i drugiego. A więc dokąd? Tamten dom, niedaleko. Widzisz. Pierwsze piętro, drzwi po prawej stronie, dolny dzwonek. I nie pomyśl się. Ten drugi, to do sąsiada. On naprawdę jest z policji. Ściema. Słowo. Niech tam. Będę za pół godziny. Na razie. A kasa? Nie zwiejesz? A jeśli? Bóg z tobą.*

1. Zwieje. Zwieje, to pewne. Papieros. Wracać.

\* \* \*

1. *Ale tu burdel* Zwyczajne, przeprowadzka. *Wyjeżdżasz?* Nie, wracam. Właściwie też nie.

1. Nie wraca. Na pewno nie wraca. Raczej ostatecznie odchodzi. Ostatecznie odchodzi. Wie to na pewno. Teraz już wie to na pewno. Teraz nikt za tym nie stoi. A przynajmniej nie ona. Nikt, zupełnie nikt. To, tym razem, czysta sytuacja.

1. *Masz kalosze?* Słucham? *No, gumki. Przecież nie będziesz przelatywał mnie na bosaka.* Nie, nie używam. *Z żoną. Ale z innymi...* Nie ma innych (Tak, teraz naprawdę nie ma innych. Nie ma nikogo.) *A ja?*

1. Kalosze? Tak się teraz mówi? *Nie. Sama wymyśliłam.*

1. *Ładne, co?* Oryginalne. *Nie mówię o kaloszach, mówię o piersiach.* Tak, ładne. ( Rzeczywiście ładne.

- Niezbyt duże, okrągłe, jędrne.)- Nie myśleć – myśli – nie myśleć.*Nie podoba ci się moje ciało?*Podobasz mi się. Ile bierzesz?*Normalnie, działkę.*Ile bierzesz za numer?*Numer gratis.*Żarty?*Nie. Po prostu lubię te klocki.*Z obcymi facetami?*Nie jesteś obcy. Lubię cię. Chcesz przed, czy po?*Co za różnica?*Po jestem trochę dzika. Nie wszyscy to lubią.*Mnie to nie przeszkadza.
2. Nie, zupełnie mu to nie przeszkadza. Więcej, to go rajcuje. Lubi kobiety szalone w łóżku.
  3. Te ich szaleństwa: w przypadkowych hotelikach, w lesie, na tylnym siedzeniu samochodu, w toalecie pociągu... Nie, nie chce o tym myśleć.
  4. Nie lubię prezerwatyw.*Nie boisz się?*Nie.*A jeśli mam...*To i ja będę miał.*Wyjdiesz?*Wyjdę.*Miałam ostatnio paru ćpunów.*To co?*Nic, chcę, żebyś wiedział. Pójdę się wykapać.*
  5. Brać, brać, brać. Nie będzie na nią czekał.Wciągnie teraz. Tak, zaraz będzie lepiej. Nie myśleć. Nie może o tym myśleć. Ona też... też... Z tamtym. Sukinsyn, czy dupek? Następny dupek? Paluszek, paluszek w dupka. Sukinsyn. A może jednak dupek? „ Co mnie to kurwa obchodzi!”
  6. Ma bardzo wąską cipkę. Tak, bardzo. Kiedy ostatnio... (- Nie myśl – myśli. Łatwo powiedzieć.) To ciało też młode. Ładne. Ten zapach. Nie, nie ten, podobny. Tylko podobny. („Nie wspominać, to już minęło. Minęło. Nie ma, nie będzie, nawet pewnie nie było.”)Usta – delikatnie. Język – powoli. Tak... - Oczy, zamknij oczy – myśli. Nie, nie zamknie. BędzieBedzie patrzył jej w twarz. Będzie widział, jak się zmienia. Rumieńce na policzkach, pot na czole i oczy wpatrzone w niego intensywnie z rozkoszą i strachem. Jak tamte... Nie, tylko nie tak.
  7. Rżnie, rżnie. Rżnie mocno, do bólu. Klapsy. Ręką, pasem. Na krześle. Pocałunki. Do buzi. Tak. Język w cipę, tak. Pocałunek i policzek. Jeszcze raz od tyłu. Dupa. Zacerwieniona od klapsów. Podobna. („Ona teraz też...”) Rżnąc, nie myśleć. Rwać kutasem to co raz bardziej uległe ciało.. Ten rozedrgany, rozkrzyczany kawałek kobiecego ciała. Jest dobra, bardzo dobra. Ona, czy działka? Wszystko jedno. Działka pod uprawę.
  8. Płacze. Ona płacze. „Nie płacz, kurwa!”
  9. *Proszę, jeszcze! Uderz! Mocniej! Mocniej! Jeszcze mocniej!! O Boże!!!Pieprz mnie, tak, pieprz mnie bez końca! O Taaaaak!! Taaaaak!!!*
  10. Chcesz jeszcze?*Za chwilę*
  11. Myśli, znowu myśli. Te cholerne, pieprzone myśli. „Wiesz, teraz wolę krótko”. Czy już wtedy? Pańszczyzna! A więc krótko, żeby nie zapomnieć o TAMTYM. .. Dość!
  12. - Koniec przerwy. Zanurzamy się.
  13. *Dobrze było. Jeszcze mi się nogi trzęsą. Ciągle jeszcze cię czuję.*Dobra jesteś.
1. *Jak w kinie.*Co?*Było jak w kinie.?Ta muzyka. Nikt jeszcze nie walił mnie do muzyki filmowej.*Skąd wiesz, że...*Widziałam „Królową Margot”I zapamiętałaś?Trudno nie zapamiętać.*
  1. Jak Ci na imię?*Magda. Dla ciebie Margot. A tobie?*Czy to ważne?*Nie.*Piotr.*Święty Piotr.*Zabawna jesteś*Ty też.*
  1. *Będziesz czuły?*Tak*Będziesz okrutny?*Tak.*Piotr.*Margot.*Co?*Nic.
  1. *Przyjdę jeszcze.*Nie!... Nie wiem.*Nie chcesz?*Nie wiem. Nic nie wiem
  1. *Chciałabym mieć z tobą dziecko.* Nie, nie bój się. Bez ciebie, nawet bez ciebie, ale z tobą.*Idź już.*Cześć.

#### IV



Piotrze,

jak Ty nic nie rozumiesz, jak nie potrafisz pojąć. Jak niesprawiedliwy, okrutny i głupi, tak, życiowo głupi jesteś wtedy, gdy potrzebuję Cię mądrego, dobrego, dorosłego. I męskiego, naprawdę męskiego.

Nawet, gdyby to wszystko, co piszesz, było prawdą, całą prawdą i tylko prawdą, to co?

Przecież z tego nic nie wynika. Przecież nie jesteśmy małżeństwem. Nawet już ze sobą nie mieszkamy. Więcej, jak sam mówisz, nie mamy szans na wspólna przyszłość. Spójrz na to od tej strony. Spróbuj zrozumieć mnie. Może chcę, może bardzo pragnę być z Tobą. Może staram się, wbrew wszystkiemu, wierzyć, że to kiedyś będzie możliwe. Ale jest przecież i TERAZ, to cholerne teraz, to nieskończenie długie teraz. A teraz najważniejsze jest, by nie zwariować.

Zrozum, jak ciężko jest mi patrzeć na Ciebie. Ty, mój niegdyś ideał, z trzęsącymi się rękoma, rozdygotanym głosem, zrozpaczony, przekonany i przekonujący mnie, że wszystko już przepadło.

Jestem kobietą, tylko kobietą. Może głupią, może pustą, kłamliwa nawet. Ale taka właśnie jestem. Nigdy nie byłam inna. Ja niczego nie udaję. Jeśli

chcę być z Tobą, to jestem. Jeśli nie, to nie jestem. Owszem, mam podły charakter. Bo powinnam się zdobyć na odwagę i powiedzieć Ci prawdę. Ale nie chcę, nie potrafię, a może boję się Ciebie zranić. Raczej chyba siebie – tak, siebie.

Prawda jest bardziej skomplikowana niż kłamstwo. Trudniejsza do powiedzenia. W prawdzie trzeba wyznaczyć własne słabości, przyznać się do tego, że świadomie postępuje się egoistycznie, bez liczenia się z drugim człowiekiem, że schlebia się własnym słabościom, własnym instynktom, kaprysom. Więcej, domaga się akceptacji dla takiego postępowania. Taka jest prawda.

A przecież wiem, że to zraniłoby Ciebie. Raniło bardziej, niż wymyślane na poczekaniu kłamstwa. Dlatego kłamałam, dlatego kłamię. Dlatego chyba nadal kłamałabym, gdybyśmy byli razem.

Wiem, że to Cię zabija i dlatego, choć chyba jeszcze Cię Kocham, nie wrócę już do Ciebie. Zresztą, czy Kocham? Tak naprawdę tego już nie wiem. Chyba to, co najbardziej zabija miłość, to poczucie winy wobec osoby, z którą jesteśmy związani.

Tego nie wymyśliłam ja. To Twoje słowa.

Twoje słowa... Tak wiele Twoich słów stało się moimi. Tych dobrych, ale przede wszystkim tych złych. Mogę powiedzieć, że chcąc, czy nie chcąc, ukształtowałaś mnie na swój obraz i podobieństwo. Nie mam o to do Ciebie żalu. Głupio napisane. Ale niech tak zostanie.

Żal. Czasami żal mi tego, że nie wierzę, żebyś kiedykolwiek potrafił mnie zrozumieć... że zaszło tyle rzeczy, tyle nieufności, tyle barier, że przebić się przez nie wydaje się niemożliwe. A przecież w jakiś szalony, wariacki sposób jesteśmy sobie bliscy. Nikt poza Tobą nie jest mi w stanie dać tego, czego chyba naprawdę potrzebuję: szaleństwa, fantazji, nieodpowiedzialności. Gdybyś chciał mnie zrozumieć, przyjmując taką, jaką jestem, ze wszystkimi moimi wadami. Gdybyś potrafił wybaczać, nie to złe słowo, nie wybaczać, po prostu przyjmując do wiadomości, że taka jestem żyć ze mną, byłabym szczęśliwa.

Wierzę, wydaje mi się, że gdybyś i Ty chciał być do końca sobą, prawdziwym sobą: zimnym draniem i

czułym kochankiem, człowiekiem o którego wierność zabiegałabym i modliła się, a jednocześnie była pewna, że ma, kiedy tylko zechce, inne kobiety, że mnie zdradza, że nawet nie oszukuje, że przychodzi i mówi mi wprost: tak, spałem z nią, była bardzo dobra, pokaż, co ty potrafisz. Oj, potrafiłabym, potrafiła. Potrafiłabym też Cię zdradzać, potrafiłabym przychodzić jeszcze mokra od spermy innego mężczyzny mówiąc: chodź, popraw, chodź, pokaż, co potrafisz, A Ty rznął byś mnie i przytulał, bił, pieścił, śmiał się ze mną i płakał, nie wiem co...

Ale nie byłoby tych wymówek, tego mieszczańskiego, pieprzonego zakłamania, tych wszystkich głupich kręctw niegodnych nas, spływających naszą miłość, która wtedy dopiero mogłaby być tak naprawdę szalona.

Zresztą nie chodzi tu tylko o seks, chociaż też, na pewno. Dla Ciebie może nawet przede wszystkim. Ale taki już jesteś. Chodzi o to, by nie krępować swoich osobowości, pozwalać im na rozwijanie się, nawet wtedy, kiedy jest to nam nie na rękę, kiedy to nas pozornie oddala, dotyka, a nawet boli. Nie potrafię, nie chcę, nie umiem być Twoją kopią. Chcę mieć prawo do moich, tylko moich fascynacji, pragnień, przyjaciół, do własnych dróg i stęsknionych powrotów, do siebie dla siebie i dla innych, dla Ciebie też, a nawet przede wszystkim, ale nie tylko. Takiego bycia razem pragnęłam, taką miłość chciałam, (chciałabym?) z Tobą przeżyć.

Nie wiem, po co to piszę. Może dlatego, że jest mi żal. A może dlatego, że Ty nigdy nie przeczytasz tego listu. Może dlatego, że kiedyś, kiedy zostanę już z jakimś facetem, urodzę mu dziecko, stanę się normalną, mniej lub bardziej zrzedliwą żoną, rżniętą z obowiązku, zdradzaną i okłamywaną – od czasu do czasu, zdradzającą i okłamującą dopóki ochoty i urody

starczy, a starczy na długo, będę o to dbała, wrócę do tego listu po to, by przeczytać o szalonej dziewczynie, jaką byłam, czy raczej, jaką chciałam być i o człowieku, który mógł być ze mną, ale odszedł, okazał się zbyt słaby, zbyt mieszczański, może zbyt wewnętrznie zakłamany, żeby zdobyć się na to, by być do końca ze mną, z drugim człowiekiem, nie z manekinem, nie ze stworem kształtowanym na miarę swoich oczekiwań, ale z człowiekiem. Złym, egoistycznym, kapryśnym, kłamliwym, fałszywym nawet (dopisz sobie jeszcze kilka mocniejszych epitetów: kretynką, dziwką, oszustką, no jeszcze, jeszcze, jeszcze... mało? No to jeszcze!), ale prawdziwym człowiekiem, człowiekiem pełnym, bo nie bojącym się swojego człowieczeństwa, jakim by ono parszywym, czy wzniosłym nie było. Człowiekiem otwartym bez lęku na Ciebie, drugiego człowieka, też pełnego wad i nie pozbawionego zalet, szanującym Twoje człowieczeństwo, nie dlatego, że muszę, a przynajmniej powinnam, bo tak wypada, ale dlatego że chcę, że jest to dla mnie tak naturalne, jak oddychanie.

Tyle razy to własne chciałam Ci powiedzieć. Tyle razy nie potrafiłam. Może nie umiałam znaleźć w sobie tyle odwagi. Może, świadoma tego wszystkiego, nie potrafiłam znaleźć słów. A może po prostu łatwiej jest mówić o czymś, co było, czego jeszcze jest trochę żal, ale „to se ne wrati”, jak mówią bracia Czesi.

Może to jeszcze jedna z tych Twoich cech, którymi mnie zaraziłeś: budowanie pięknych teorii, które niewielki mają związek z rzeczywistością,

kolorują ją tylko, jak dawni fotografowie barwili sztucznie białe-czarne zdjęcia. Kupa pięknych słówek, za którymi kryje się banalna prawda, że po prostu nie jesteś mi potrzebny, że miłość, fascynacja, szacunek, wiara w Ciebie już minęły i że trzeba tę parę straconych lat, †e kupę wyrwanych,

nikomu już niepotrzebnych, chwastów ułożyć w bukiet, przewiązać wstążeczką, wysuszyć, powiesić na

ścianie lub wynieść gdzieś na strych pamięci, by kiedyś, po latach, kiedy już wszystko, jak na starej fotografii, wygładzi mgiełka niepamięci, powrócić wspomnieniem, ubogacić wyobraźnią i uрониć łezkę nad utraconą szansą wielkiej, nigdy do końca nie spełnionej miłości.

Masz rację, jestem sentymentalna. Lubię sobie ładnie pocierpieć.

Zdradzałam Cię, zdradzam, i będę zdradzać. To przedostatnie i ostatnie jest już raczej niemożliwe, ale ładnie brzmi. A może nawet tak jest, że nawet nie będąc z Tobą, mam poczucie że Cię zdradzam. Tu nie chodzi o seks, ale o to, że wolę być z kimś innym niż z Tobą. Wolę nie patrzeć na Ciebie dzisiejszego. Wolę zostawić sobie Ciebie w pamięci takim, jakim Cię kochałam. Dlatego nie przyszedłam po tym „do bólu szczerym liście”. Do bólu głupim raczej. Sam to tak kiedyś ocenisz.

Czytaj go sobie, czytaj, upajaj się nim, ż do znudzenia, aż do porzygania. Ciesz się, że mi dołożyłeś, że taki byłeś sprytny. Taki mały, kurewsko mały. Tyci!. Powiem Ci, że ten list, ten właśnie list, jest dla mnie argumentem, ostatecznym argumentem, żeby do Ciebie nie wracać. To właśnie nim rozgrzeszasz mnie ze wszystkich moich win, moich podłości, moich wobec ciebie złych uczynków. Zasłużyłeś sobie na to. Zachowałeś się, jak... Ech, szkoda słów, szkoda jakichkolwiek słów.

Kiedyś, w gniewie, powiedziałam Ci, że na starość zostaniesz sam. Sam, opuszczony przez wszystkich. Żałuję tych słów. Chciałabym nawet, żeby tak nie było. Obawiam się jednak, że to jest prawda. Prawda, z którą będziesz musiał sobie dać radę. Współczuję ci, ale pomoc nie mogę, nie potrafię, nawet nie chcę.

To mój ostatni list. Nie jestem pewna, czy go wyślę. Może zostawię, może nawet zniszczę. Żegnaj moja miłości pierwsza, wkraczam w dorosłe życie.

Powiedziałeś mi kiedyś i powtórzyłeś jeszcze kilkakrotnie, że nauczyciel zawsze zostaje sam. Masz rację. Ty tak często masz rację. Czasami chciałabym, abys się mylił.

Żegnaj, mój nauczycielu. Jeśli Twoje nauki pozwolą mi, mimo wszystko, dobrze przejść przez życie, to kiedyś, tam, po drugiej stronie, jeśli ona naprawdę istnieje, kiedy się spotkamy tam właśnie, podejść do Ciebie i Ci podziękuję. Wierzę, że wtedy, tam, nie odwrócisz się ode mnie, że pozwolisz mi przytulić się do Ciebie, że będziesz dobry, dobry tak, jak tylko Ty potrafisz. I że dobry Bóg, bo przecież tylko dobry Bóg ma sens, pozwoli nam być wreszcie naprawdę razem.

A na tym świecie życzę Ci, mimo wszystko, szczęścia. Wyjścia z kłopotów w firmie ( w co, przy twoim charakterze jest mało prawdopodobne), jeszcze kilku młodych dupek do przerznięcia (to zapewne Ci się uda) i odwagi, odwagi długiego samotnego życia.

Ten list jest również do bólu szczerzy, ale nic Ci nie ułatwia, nic w zamian za przeczytanie i zrozumienie nie obiecuje, niczego nie wybacza. Jest bezinteresowny tak, jak bezinteresowna była moja miłość do Ciebie.

Jeśli możesz i potrafisz – nie pisz. Nic już nie chcę czytać, nic już nie chcę wiedzieć, nic naprawiać, nic zaczynać, za nic przepraszać, nic obiecywać, nic, nic, nic...

Chyba Cię jeszcze kocham

Kaja

## V.

1. No, nareszcie. Wreszcie się z tym uporała.
1. A teraz kąpiel, długa, gorąca kąpiel. I będzie czysta. Po tylu latach czysta.
1. Zmyć wszystko, splukać, nie zostawić śladu. Nawet tego drobnego, tej ścieżki słonej po łzie, głupiej łzie. Bezsensownej łzie.
1. Kąpiel, potem golenie. Tak, wygoli się, całkiem się wygoli. Nie zostawi tego paska, który on... Nie! Do ostatniego włoska. Jak zrzucić, to wszystko. Jak zacząć, to od początku.
1. Ten telefon. Tak, to ten telefon- Przyjdiesz?- Tak.- Kiedy?- Nie wiem. - Ale przyjdiesz?- Tak. Właściwie nie wie nawet, czemu to powiedziała. Jeszcze nie była pewna, jeszcze nie była gotowa.
1. I zaraz potem ten list. Jego list. I jej list. List, który już dawno chciało napisać, tylko nie miała odwagi. Bała się. Czego tu się bać? Prawdy?
1. Może gdyby wcześniej... ech, szkoda gadać.
1. Jest kobietą. Jest dorosłą kobietą. Idzie do mężczyzny. Idzie, żeby spędzić z nim noc. Nic więcej. Zwyczajnie, spędzić noc. Bo tak chce, bo ma na to ochotę, bo potrzebuje silnych męskich ramion, ciepła męskiego ciała.
1. Będzie kolacja przy świecach. Podobno świetnie gotuje. Nie bardzo wierzy w jej kulinarne zdolności. Twierdzi, że dobrze gotować potrafią tylko mężczyźni. Ona nie ma nic przeciwko temu. Chce być rozpieszczana. Tego jej brakowało.
1. Dobre wino... tak, wypije dużo dobrego wina. Apotem...
1. Makijaż – dyskretny. Kolczyki? Nie, nie te, przynajmniej nie teraz, nie dziś. Pierścionek? Tamten? Nie, tego nie robi, aż tak cyniczna nie jest. Ten od ojca, na osiemnastkę. Tak, ten będzie dobry. Sukienka. Nowa, specjalnie na te okazję. Właściwie zsuwa się sama. Stanik – nie. Stringi – cienkie sznureczki i małeńki trójkąt czarnego jedwabiu. Pończochy, podwiązki. Pierwszy raz je ubiera. To będzie bardzo seksowne. Może nawet w nich zostanie.
1. Dziwka? Bez przesady. Co najwyżej napalona suka.
1. Spokojnie, tylko spokojnie. Przecież to nic nowego. Nie raz już przecież... a jednak...
1. To nie przygoda, nie zdrada, po której skruszona, z poczuciem winy wraca do swojego mężczyzny. To... no właśnie, co? Tego tak naprawdę nie wie.
1. A może to proste, bardzo proste? Najzwyczajniej w świecie potrzebuje chłopa. Tyle i tylko tyle.
1. Wiec dlaczego?... Co dlaczego? Nie ma żadnego dlaczego! Tabletki i wio!
1. Co do niego czuje. Miłość? Nie. Raczej go lubi. Podoba się jej? To akurat nie jest istotne. Nie chodzi o urodę. Jest stary. Przesada – dorosły, no, bardzo dorosły. Jest cyniczny. Nic nie chce. Nic nie obiecuje.

- No nie, nie do końca. Może jej dać pracę, całkiem niezłą pracę za całkiem niezłe pieniądze, z atrakcyjną szansą awansu, oczywiście całkowicie zależną od niego, pod warunkiem... sama rozumie... Ale nic na siłę. Wszystko zależy od niej. Zawsze może powiedzieć nie, wycofać się, bez żadnych zobowiązań. Tego właśnie jej trzeba: jasno pozbawionej sprawy.
2. Miłość? No, właśnie. Po drodze musi wysłać ten list. Chce być w porządku. Zupełnie w porządku.

## VI.

1. *Jestem. Widzę. Chcesz działkę? A ty? Pewnie, że chcę. I ja mam kupić. Nie. To ja kupiłam, dla nas. Dla nas? Dla mnie i dla Ciebie. Skąd wzięłaś kasę? Puściłam się. Za pieniądze? Za czekoladki nie daję. Mówiłaś, że lubisz te klocki. Nie ma to, jak łączyć przyjemne z pożytecznym. To dlaczego ze mną... Bo cię lubię. Jeden malarz namalował pięć moich portretów i dał mi wszystkie za darmo. Bo mnie lubi.*
1. *Idź już. Ona wróciła? Nie. Więc czemu? Coś było nie tak? Nie lubisz mnie różną?*
- Nie.
- Co nie?*
- Zwyczajnie nie.
1. *Mogę posiedzieć? Zimno dzisiaj. Wejdz, zrobię ci coś do picia. Kawa, herbata? Mleko.? W proszku. Też sama wymyśliłaś? Tak.*
1. *Po co przysłałaś? Zwyczajnie, miałam ochotę. Na co? Na ciebie. I pomyślałaś, że kupisz mnie za działkę? Pomyślałam, że dziś nie będę ci się sprzedawać za działkę. Wtedy też zresztą nie...*
1. *O co ci chodzi? O nic. Czy zawsze musi o coś musi chodzić? Przyszłam, jestem, chcesz, to zostanę, chcesz, to pójdę. Dobrze mi z tobą. Nic o mnie nie wiesz. Wiem, wiem, Co? Nic. Nic nie wiem, nie obchodzi mnie nic. Czuję. Co?..... Nie wiem.*
1. *Bierzemy? A bez brania nie chcesz? Mnie jest to niepotrzebne. Mnie też. To idę pod prysznic.*
1. *To zupełnie nie ma sensu. W co się ładuje? To przecież idiotka, narkomanka, dziwka. Wyrzuci ją, jak tylko wyjdzie z łazienki, wyrzuci.*
1. *Właściwie dlaczego? Przecież ona nic od niego nie chce. Chce się pieprzyć? Czemu nie. Właśnie tego teraz mu trzeba. Rżnięcie, zwyczajne rżnięcie, bez sentymentów, zbędnych słów, obietnic. A jeszcze tak niedawno mówił o metafizyce seksu, że dopiero miłość, że oddanie, że wtedy inny wymiar. Liczy się wielkość kutasa i szerokość cipy.*
1. *Spróbujmy dzisiaj z drugiej strony. Masz jakiś żel? Nie, ale w łazience powinien być jakiś krem. Wolę masło. Skąd to znasz? Oglądam filmy. Z Harrym Potterem. Z Marlonem Brando też. Ten to musiał... Boże, jakby mnie przeleciał... Nekrofilka. Nie, tylko urodziłam się za późno. Nie mam masła. Może być masmix. Na masmix jeszcze nie próbowałam. Kiedyś trzeba zacząć.*

1. *Lubię patrzeć jak ci staje.*

Co w tym interesującego?

*Nie wiem. Czy ty wszystko musisz sobie wyjaśniać? Czy nie wystarczy ci, że czegoś chcesz, coś lubisz, coś cię kręci?*

Wystarczy. Odwróć się.

*Och, dobrze mi. No, proszę, włóż go. Tak, tak. Wolniej, boli, boli, tak, czuję cię głęboko, tak, czuję cię, Tak!. Moja dupka, moja mała, biedna dupka. Taaaak! Tak, rznij ją, rznij proszę, błagam jeszcze. Aaaa... aaaaaaa... aaaaaaaaaa! Tak, wsadź mi palce do cipki, taaaak, głęboko, tak, taaaak, umieram, tak proszę, jeszcze, jeszcze, jeszcze...*

1. *Wiesz, jesteś drugim facetem, z którym to robiłam. Co? No wiesz, od tyłu. Bardzo się bałam. Pierwszy raz bardzo bolało i było nieprzyjemnie. To czemu się zgodziłaś? Mogłaś powiedzieć, że nie chcesz, że nie lubisz. Bo chciałam. Bardzo chciałam. To taka rzecz na specjalne okazje. Nigdy nie robię tego za pieniądze.*

1. *Dlaczego jesteś dziwką? Nie wiem. Nie wiem nawet, czy jestem. Czy jestem bardziej niż inne. Każda daje za coś. Za miłość, za bezpieczeństwo, za małżeństwo, za pracę, za to, że w ten sposób zabiera go innej, za to że w ten sposób mści się na nim, bo on z inną, żeby się dowartościować, że tyłu na nią leci. Zapytaj, może Ci któraś odpowie szczerze, wtedy się dowiesz. Seks dla kobiety jest towarem. Wy, mężczyźni jesteście upośledzeni. Umiecie liczyć tylko policzalne: banknoty, monety, sztuki, kilogramy, metry, sekundy. My, kobiety cenimy wyżej to, co pozornie nic nie kosztuje: wasze myśli, wasze uczucia, wasze radości, wasze cierpienia. To jest towar, na który najchętniej wymieniamy nasze ciała. Kobieta, sprytna kobieta, czyli prawdziwa kobieta, a takie najbardziej lubicie, za takimi szalejecie, kobieta, która tego chce, i dopóki chce, może was kupić, bardzo łatwo kupić, dając wam swoje ciało, lub tylko je obiecując, zachwalając, kusząc nim. A wy gotowi jesteście oddać wszystko: rodzinę, sławę, pieniądze, nawet życie dla nas, które dać wam możemy i chcemy tak niewiele. Czy jestem dziwką? Nie wiem. Chyba tak. Mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza? Od Ciebie biorę mało, wyjątkowo mało. Właściwie nic. Trochę rozkoszy. Nie domagam się miłości, sympatii, przyjaźni, nawet pieniędzy. Z tobą robię sobie tylko krótką przerwę w kobiecości. Taki płciowy relaks. Nieprawda! Z tobą też gram. Tylko ciebie to nie obchodzi, nie chcesz nawet poznać reguł tej gry. Wystarczy Ci moje ciało, miejsce do wymacania, do wpakowania kutasa. Przód, tył, usta, piersi, wszystko jedno, ważne, żeby się spuścić, wyładować się, coś sobie załatwić. Bo ty coś sobie załatwiasz. W ten właśnie sposób załatwiasz. Załatwiasz inną kobietę, która może w tej chwili ani o tobie myśli, bo właśnie teraz, z zupełnie kimś innym, nie pamięta już o tobie, wcale o tobie nie myśląc, przeżywa to, co dla ciebie kiedyś było twoje, jedyne, święte, za co byłeś gotów oddać swoje życie, a ona teraz, ot tak, ja ja, po prostu, dla rozrywki, dla zabicia nudy, dla zgrywy, dlatego, żeby być oryginalną, tajemniczą, prowokacyjną, wyzwoloną. Bo ją to naprawdę nic nie kosztuje. Przyjemność, którą może dać każdy, każdy, najbardziej nawet sfrustrowany facet, każdy pieprzony kutas, który jeszcze kilka dni temu, jeszcze przed chwilą był świętym atrybutem metafizycznego przeżycia. Przestań!!! Płacisz, znowu płacisz, choć wydawało ci się, że dziś będzie za darmo. Nic nie ma za darmo! Wszystkie jesteście dziwkami!!! Nie, nie dziwkami, klientkami raczej, klientkami płacącymi ciałem za wejście do waszego wnętrza. To nie wy wchodzić, wam się tylko tak wydaje. To my, otwierając się na was, wpuszczając was w siebie, dobieramy się do waszej osobowości, do tego co w was najtajniejsze, najskrytsze, najbardziej intymne, z czym chcielibyście schować się przed całym światem. Jesteśmy wam potrzebne, niezbędne, nawet jeśli*

*pozornie nami pogardzacie., nawet kupujecie nas z prochy, albo pieniądze. Tak naprawdę możemy się bez was obejść, jesteście nam zupełnie niepotrzebni...Przestań! Przestań się śmiać! Nie chce mieć z tobą dziecka. Nigdy nie chciałam. To taki głupi żart. I to też. To tylko maka kartoflana. I nie puściłam się, żeby ja kupić. Nie puszczam się za pieniądze. Po prostu zakochałam się. Albo miłam ochotę się się odkochać. Albo zwyczajnie swędziła mnie cipka...Nie płacz... No, nie płacz, proszę... Przestań, do kurwy nędzy, ryczeć! Zerznij mnie proszę, zaraz, natychmiast, zerznij, jak ostatnią dziwkę, zbij proszę, błagam, ja nie chcę... nie mogę... nie wytrzymam...*

1. Tak. Policzek. Jeden, drugi, trzeci, żeby ochłonęła, żeby przestała. Jeszcze jeden. To go podnieca, to zaczyna go podnieca. Już nie uderz, żeby ja uspokoić. Uderza, bo sprawia przyjemność jemu samemu, bo skulona, siąkająca nosem, biedna, jest taka podniecająca. I ta wystająca spod skulonych nóg kępka wilgotnych włosów, ten wysunięty mokry jęczyczek i to chlupanie. Powoli dotyka językiem tej kępki włosów. Nogi posłusznie rozchylają się. Całuje delikatnie, jakby chciał jej wynagrodzić tę chwilową brutalność i czuje, jak w jej ustach, jej delikatnych, wilgotnych ustach... nie, to niemożliwe, nie wytrzyma, już, już, już...*Miałoby być w proszku... ale nie szkodzi.*

1. *Spadam. Zaczekaj. Na co? Na nic. No, właśnie.....Końcowy.*  
*Wysiadamy!*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

pankratek, dodano 19.12.2017 10:33

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).